Nr. 53 We Lwowie Sobota dnia 6. Marca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie [illegible] złr. 50 ct.
[illegible] przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie [illegible] złr.— miesięcznie 2 złr.
[illegible] pocztową za granicą, do całych Niemiec [illegible] 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., [illegible] i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Ustawa o pospolitem ruszeniu w Kole polskiem.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

„Wny Panie Redaktorze! Otrzymawszy dziś w przejeździe przez Lwów numer dzisiejszy (z 5. marca) pańskiego pisma, odczytałem korespondencję (R) o „ustawie o pospolitem ruszeniu w Kole polskiem.“

Na posiedzeniu tem Koła polskiego byłem i stwierdzam, że wprawdzie ogólny tok rozprawy był o ile sobie przypominam podobny do skreślonego w korespondencji (R); uderzyła mnie wszelako ta okoliczność, że włożono w usta posłów Hompescha i Dzwonkowskiego cyfry dotyczące sił zbrojnych różnych mocarstw.

Muszę zaświadczyć, że poseł Hompesch ogólnikowo tylko wspomniał o tem, że siły zbrojne mocarstw postronnych wzrosły niezmiernie od lat ośmnastu, ale że żadnych cyfr szczegółowych nie przytaczał; że zaś poseł Dzwonkowski wcale żadnych zestawień cyfrowych nie podał.

Cyfry zatem podane przez korespondenta (R) nie pochodzą z debaty prowadzonej w Kole —i zresztą — jak skonstatowałem, niezupełnie są zgodne z cyframi urzędowemi, drukowanemi po wykazach statystycznych a mianowicie w kalendarzyku gotajskim.

Upraszam w interesie prawdy, abyś Wny Pan kazał niniejsze sprostowanie wydrukować na czele najbliższego numeru swojego dziennika.

Z głębokiem poważaniem
Wojciech Dzieduszycki.“

(Według almanachu gotajskiego z roku 1886 przedstawia się siła wojenna Austrji w stosunku do innych państw Europy w sposób następujący:

W Niemczech wynosi armja regularna półtora miljona, prócz pospolitego ruszenia, które obliczają na 3 miljony; budżet wydatków w Niemczech 1.260 miljonów marek, z czego utrzymanie armji kosztuje 306 miljonów marek, czyli około 25% wszystkich wydatków.

Rosja ma wojska z rezerwą 1,550.000, landwery 1,728.000, razem 3,278.000, a prócz tego „na papierze“ opołczenja około 7 miljonów. Armja efektywna wynosi zatem w Rosji na 100 miljonów ludności około 23% (wraz z opołczenjem.) Wydatki w Rosji wynoszą rocznie 866 miljonów rubli, z czego na armję idzie 235 miljonów, czyli około 28% wydatków.

Francja, która nie ma pospolitego ruszenia, posiada armji efektywnej 3,750.000, która wynosi około 11% ludności; budżet wydatków wynosi tam 3.000 miljonów franków, z czego na armję idzie rocznie 800 miljonów czyli około 25%.

Włochy, które nie posiadają również pospolitego ruszenia, mają armji efektywnej 2,400.000, co na 29 miljonów ludności wynosi około 8%; z całego budżetu wydatków 1.400 miljonów franków idzie na armję 275 miljonów czyli około 21%.

Rumunja i Serbja także nie pozostają w tyle co do swej potęgi militarnej. Rumunja ma armji efektywnej 156.000 a prócz tego pospolite ruszenie, którego cyfry nie znamy, a z budżetu wydatków w kwocie 130 miljonów franków, na wojsko idzie rocznie 28 miljonów, czyli około 21%.

W Serbji wynosi armja 128.000, pospolite ruszenie 70.000; utrzymanie armji kosztuje rocznie 44 miljonów franków.

W Austrji zaś, która posiada wraz z landwerą i Honwedami 1,038.000 wojska, armja wynosi zaledwie 2% ludności, a z całego budżetu wydatków, który wynosi 858 miljonów, idzie 133 miljonów czyli około 15% na utrzymanie wojska. Ztąd wynika, że Austrja bez pospolitego ruszenia jest stosunkowo najsłabszą pod względem siły militarnej i dotychczas najmniejsze stosunkowo ofiary ponosiła jej ludność. — Przyp. Red.).

Korespondencje.

Wiedeń 2. marca.

(*Pożałowania godna niedyskrecja*).

(R) Przesyłając wam dokładne sprawozdania z dwóch ostatnich posiedzeń Koła polskiego, odbytych w niedzielę, nie wspominałem ani słowem o tem, że Koło zajmowało się znanem oświadczeniem Rządu, złożonem przy rozprawach nad upaństwowieniem kolei żelaznej Praga-Dux, Dux-Bodenbach. Zdziwić was to musiało więc niepospolicie, gdyście równocześnie z mojemi listami odebrali poniedziałkowy numer tutejszego *Tagblatt*'u i gdyście w nim znaleźli szczegółową relację o kwestji tak ważnej, jak owa rozprawa w Kole polskiem. Rzecz to bardzo łatwa do wyjaśnienia. Każdy bowiem, kto posiada choć odrobinkę zmysłu politycznego, a i bez niego nawet ma przynajmniej serce dla spraw własnego kraju i tych, którzy sprawy te reprezentują, czytając wymieniony artykuł tutejszego brukowego pisma, odgadł z pewnością, że sprawa, o którą chodzi, na żaden sposób, pod żadnym warunkiem nie nadawała się do publikacji. A prócz tego wszystkiego dodać należy jeszcze, że Koło polskie, co do tego punktu, wyraźnie uchwaliło tajemnicę, więc wiedzieć o nim nie powinien był nikt z poza Koła. Z tych to prostych przyczyn nie mogłem i ja wam nic donieść o tym szczególe posiedzenia.

I dziś niepodobna uzupełniać doniesień *Tagblatt*'u, należy je jednak przytoczyć dosłownie, ażebyście sami przekonać się mogli, jak ocenić należy postępowanie tego, kto w tym razie pośredniczył pomiędzy Kołem polskiem a *Tagblatt*'em.

„Oświadczenie prezydenta ministrów, hr. Taaffego, pisze *Tagblatt* — skierowane przeciwko mowom opozycyjnym, wypowiedzianym w ostatniej rozprawie kolejowej, było w Kole polskiem przedmiotem żywych rozpraw. Polacy czuli się dotkniętymi uwagą prezydenta ministrów o zastósowaniu regulaminu Izby, upatrując w tej uwadze oskarżenie przeciwko prezydentowi Izby, p. Smolce. To niezadowolenie polskich posłów znalazło energiczny wyraz w kilkugodzinnej rozprawie, odbytej wczoraj w Kole polskiem. Na posiedzeniu tem, w którem wziął udział i p. Smolka, postawił p. Lewakowski wniosek, ażeby Koło polskie zajęło wyraźne stanowisko w obec znanego oświadczenia hr. Taaffego i ażeby w odpowiedniej formie dało zadośćuczynienie p. Smolce. Tak p. Lewakowski, jak i wszyscy inni mowcy, upatrywali w oświadczeniu Rządu oskarżenie prezydjum Izby i ograniczenie kontroli Parlamentu. W szczególności zaś podniósł p. Gniewosz, że Parlament nie może z żadnej strony przyjmować ani nauk, ani strofowań. P. Smarzewski wskazywał na to, że wszelka krytyka czynności Rządu musiałaby ustać, gdyby posłowie byli zmuszeni wykonywać ją wtedy dopiero, kiedyby była podstawa do podniesienia oskarżenia przeciwko ministrowi; p. Smarzewski oświadczył się jednak przeciwko wnioskowi p. Lewakowskiego, który na wypadek przyjęcia musiałby się stać przyczyną zupełnego zerwania pomiędzy Rzadem a większością Izby, i przedstawiał następstwa takiego wypadku. Celem uniknięcia zerwania, powinno Koło odstąpić od zamiaru jakiejś enuncjacji przeciwko Ministerstwu. Prezydent Smolka prosił Koło, aby zaniechało wszelkich kroków w tym przedmiocie. Rząd nie chciał obrazić prezydjum, a on sam, jako prezydent, nie czuje się dotkniętym oświadczeniem Rządu. Następstwa postanowienia jakiegoś, w myśl wniosku p. Lewakowskiego, byłyby nieobliczone, a stanowisko prezydenta na każdy sposób bardzo utrudnione. P. Smolka zapewniał, że w owej trudnej debacie kolejowej wypełnił ściśle swój obowiązek, zgodnie z przepisami regulaminu, który mu nie dał żadnego środka do przerwania mów pp. Magga i Steinwendera, lub do udzielenia im nagany. P. Hausner i inni mowcy oświadczyli się również przeciwko deklaracji Ministerstwa. Obecnych na posiedzeniu członków komisji parlamentarnej zasypywano pytaniami, czy Rząd przedłożył „siedmnastówce“ deklarację, zanim ją wypowiedział w Izbie. Ci jednak odmówili odpowiedzi, oświadczając, że siedmnastówka uchwaliła zachować milczenie pod tym względem. Do uchwały nad wnioskiem p. Lewakowskiego nie przyszło wczoraj w Kole polskiem.

Posłowie polscy zaniechali zamiaru wywołania konfliktu z Rządem (? — przyp. kor.) i wniosek ten należy uważać za odrzucony. W każdym razie, co do kwestji reformy porządku rozpraw, oświadczyli się wczoraj posłowie polscy bardzo stanowczo, albowiem wszyscy mowcy byli tego zdania, że nie należy zezwalać na żadną zmianę w regulaminie, któraby miała ograniczać wolność słowa. Gdyby się zaś pojawił jakiś wniosek o zmianę regulaminu, Polacy wystąpią przeciwko niemu.“

Oto relacja *Tagblattu*. O ile sięgają nasze informacje, jest w niej bardzo wiele niedokładności, których jednakże prostować nie myślimy. Niech to uczyni ten, kto się przysłużył *Tagblattowi*. Naszą rzeczą jest jedynie skonstatować, że złamanie tajemnicy w tym razie jest niczem nieusprawiedliwioną lekkomyślnością, a odnośnie do tego, kto korzysta ze stosunków z posłami, ażeby służyć *Tagblattowi* bez względu na dobro spraw własnego kraju, — wprost nikczemnością.

Wiedeń 3. marca.

(*Z Izby poselskiej. — Rozprawy nad wnioskami p. Turka. — Interpelacja p. Gomperza*).

(R.) Prawie dwa całe posiedzenia Izby poselskiej wypełniły rozprawy przy pierwszem czytaniu wniosku p. Türka. Wniosek ten składa się jak wiadomo z dwóch części. W pierwszej żądał wnioskodawca procentowego obniżenia podatku gruntowego stosownie do tego, jak pod wpływem różnych przyczyn jak n. p. klęsk elementarnych i t. d., zmniejszają się dochody właściciela ziemi, w drugiej zaś chodziło mu o to ażeby na wielką skalę przeprowadzić raz jeszcze regulację klasyfikacji gruntów, która wiele zawiera błędów, a ztąd staje się przyczyną niesprawiedliwego opodatkowania.

Już dawniej, a mianowicie przy sposobności sprawozdania z obrad Koła polskiego w tym przedmiocie, wykazaliśmy, że o ile pierwsze żądanie wydaje nam się słusznem i możliwem do przeprowadzenia, choć może w drodze cokolwiek innej niż ta, której pragnie wnioskodawca, o tyle drugie — jakkolwiek w zasadzie słuszne — jest w praktycznem zastosowaniu prawie niemożliwe. Takie powtórne przeprowadzenie klasyfikacji musiałoby się przeciągnąć całe dziesiątki lat, a zanimby się dały naprawić istniejące błędy, przesilenie rolnicze nie znalazłoby w tej reformie żadnej zapory. Dla tego to Koło polskie postanowiło — jak sobie czytelnicy przypomną — zażądać w Izbie rozdzielenia wniosku p. Turka na dwie części i głosować za odesłaniem pierwszej do komisji podatkowej, drugą zaś odrzucić w pierwszem czytaniu. Żądanie to wniósł wczoraj p. W. Dzieduszycki, a głosowanie wypadło zupełnie w myśl postanowienia Koła polskiego.

Głosowanie to jednak poprzedziła długa a miejscami gwałtowna nawet rozprawa, któraby była wprost niezrozumiałą, gdyby się była obracała około rzeczy samej. W meritum rzeczy jednak nie było prawie w Izbie żadnej różnicy. Z wyjątkiem bowiem antysemitów i demokratów, którzy więcej z kurtoazji dla p. Turka (antysemity), niż z właściwej potrzeby obstawali przy tem, ażeby wniosek odesłać do osobnej komisji, cała Izba głosowała tak, jak zaproponowało Koło polskie tj. za odesłaniem pierwszej części do komisji podatkowej a przeciwko drugiej. Że się rozprawy tak dalece przedłużyły i tak wojowniczy przybrały charakter, pochodziło ztąd, że sprawę tę czysto ekonomiczną uczynili wnioskodawcy (antysemici) wysoce polityczną.

P. Türk, motywując swój wniosek, zarzucił lewicy, że nigdy nie starała się przyłożyć ręki do naprawy stosunków rolniczych, szkodziła im raczej zawsze, mając na względzie jedynie interesa wielkiego przemysłu. Przy tej sposobności zaś zwrócił się z zarzutem do p. Sturma, pociągając go do odpowiedzialności za to, że kiedyś tam wyśmiał znane wnioski p. Schönerera w sprawie ograniczenia wolności prasy. To wywołało gwałtowną replikę ze strony p. Sturma, która stała się hasłem do ogólnej wojny.

W ten sposób cała rozprawa zamieniła się w gwałtowną potyczkę, w której z jednej strony wzięła udział lewica, z drugiej zaś antysemici i demokraci. Już bowiem p. Sturm zaczepił antysemitów, stawiając ich na równi z demokratami.

P. Weitlof zaś, który przemawiał wczoraj, zwrócił się przeważnie przeciw demokratom, zarzucając im skryte działanie w wyłącznym interesie rządowym i odmawiając im prawa do nazywania się Niemcami. Stoczono wielką batalję na frazesy, upiększoną obficie wyrażeniami jak „*Verräther, Verleumder, schnöde Verdächtigung, Unverschämtheit* itd.“, która musiała być zabawną dla galerji, ale ani trochę nie przyczyniła się do rozjaśnienia kwestji, o którą chodziło, pomimo jej całej ważności, ani do utrzymania i podniesienia godności Parlamentu. Była to namiętna walka o popularność u wyborców przedmiejskich, w której reszta Izby wzięła bierny udział, przypatrując się jej w pełnem ubolewania milczeniu. Właściwym zwycięzcą nie mogła z niej wyjść żadna ze stron walczących, obie bowiem straciły zarówno w poważnej opinji wskutek namiętnego i odrażającego tonu, jakim zabarwiły całą rozprawę.

Z wypadków wczorajszego posiedzenia jest jeszcze godną zanotowania interpelacja wniesiona do Rządu ze strony lewicy przez usta p. Gomperza, a dotycząca sprawy niezmiernie ważnej, bo odnowienia traktatu handlowego z Rumunją. P. Gomperz zapytuje Rząd, czy się można spodziewać wczesnego odnowienia traktatu, na wypadek zaś, jeżeliby się układy nadto przeciągnąć miały, czy Rząd pomyślał o prowizorycznem przedłużeniu istniejących obecnie stosunków?

O co głównie chodzi w traktacie z Rumunją, wiedzą dokładnie czytelnicy nasi. Kraj nasz i jego reprezentacja całą siłą domaga się słusznie, ażeby cła zbożowe, które mają być wprowadzone ku ochronie rolnictwa nie pominęły i granicy rumuńskiej, choćby nawet za cenę traktatu, który zresztą o wiele więcej leży w interesie Rumunji niż Austrji. Sfery wielkiego przemysłu natomiast, których reprezentacja przeważa w łonie lewicy, obawiając się polityki retorsyjnej ze strony Rumunji, radeby jaknajprędzej zabezpieczyć z nią stosunek handlowy, chociażby nawet z poświęceniem interesów rolnictwa. Otóż interpelacja p. Gomperza i towarzyszy nie jest niczem innem, jak rodzajem presji, wywartej na Rząd, ażeby albo przyspieszył układy z Rumunją albo przynajmniej zawczasu zdeklarował właściwe swoje zamiary. Dowód to wyraźny, że lewica czuwa ciągle nad losami traktatu z Rumunją, co i reprezentację naszego kraju powinno pobudzić do tem skrzętniejszego czuwania, ażeby najżywotniejsze interesa kraju nie poniosły szwanku.

Wiadomości z Warszawy.

Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* donosi:

Prześladowanie Kościoła katolickiego przez Rząd rosyjski znowu weszło w system, praktykowany w pierwszych latach po powstaniu. Najniewinniejsze ofiary nienawiści wyznaniowej padają codziennie w całym kraju, tak iż postępowanie Rządu nie da się już usprawiedliwić znanemi interesami ludności za Bugiem.

Dopóki władze więziły i wysyłały księży siedleckich lub unickich, mogło to być jeszcze upozorowane dążeniem do zaszczepienia prawosławia na Podlasiu i wytępienia unji, ale gdy dziś losy wygnańców dzielić zaczynają księża z parafij, nie mogących być posądzonemi o jakiekolwiekbądź związki z Unitami — akcja rządowa przestaje być lokalną, rozszerza swą widownię z Podlasia na Królestwo w ogóle, zaczyna być prowokacyjną.

Niedawno donosiłem o wysłaniu jednego z księży Kamedułów z pod Warszawy, dziś znowu dowiaduję się o aresztowaniu ks. Sikorskiego z Łowicza, znanego proboszcza na Koszykach w Warszawie, który wespół z innymi od kilku już dni wyczekuje banicyjnego wyroku w cytadeli. Za co? Ponieważ Rząd wysyła księży bez wyroku, więc najbliższej nawet rodzinie nie podobna się dowiedzieć, jakie są powody uwięzienia.

W Lublinie znowu, po wywiezieniu trzech księży Dominikanów — którzy, pomimo zimy i pomimo wyraźnego przepisu, że przestępcy polityczni mają być deportowani tylko w czasie od kwietnia do września — już się znajdują w miejscu banicji w gubernji ołonieckiej i archangielskiej, teraz przyszła kolej na resztę ojców klasztornych, przewodnika ich bowiem, przeora, w tych dniach wywieziono z klasztoru i osadzono w parafji Gidle w Częstochowskiem. W klasztorze teraz pozostało trzech ojców, zupełnych staruszków, zniedołężniałych już wiekiem i troskami — wywieziony przeor był jeszcze między nimi najenergiczniejszy i najmłodszy.

Od Nowego Roku sławetny o. Naumowicz przeniósł ze Lwowa oficynę swej *Nauki* do Warszawy i tu, uzyskawszy 16.000 rs. subsydium rządowego, rozpoczął dalszy ciąg wydawnictwa pod zmienioną firmą *Biesiedy*. Drukowane w języku rosyjskim pismo to przeznaczone jest dla ludu podlaskiego, a choć wychodzi w Warszawie, tu jednak nie wolno sprzedawać jego egzemplarzy! Dobry to musi być towar, skoro jego producenci taką otaczają się tajemnicą. Natomiast wójci gmin unickich dostali polecenie przymusowego prenumerowania *Biesiedy*.

Niemiecki monopol spirytusowy i austro-węgierski przemysł spirytusowy.

Jedną z najważniejszych kwestyj ekonomicznych, będących obecnie na porządku dziennym dyskusji sfer rolniczych przemysłowych i handlowych w Niemczech, oraz przedmiotem zastanowień poważnych i krytyki większej części prasy europejskiej, a przeważnie niemieckiej — jest projekt monopolu spirytusowego, przedłożony już Radzie związkowej niemieckiej.

Twórca tegoż projektu ks. Bismark zamierza nim uszczęśliwić cesarstwo niemieckie, a raczej zasilić wyczerpnięty już w części skarb niemiecki, tworząc dlań nowe źródła spotęgowanych dochodów, a tem samem wzmocnić wszechwładzę państwową, kosztem samodzielności i wolności procederowej i handlowej szerokich kół w narodzie, kosztem prawa reprezentacji kraju. Czy projekt powyższy wysnuty z całą subtelnością, któremu za tło służyło wiekowe podniesienie u-

O języku i literaturze litewskiej.

(Dokończenie.)

Literatura litewska pisana bardzo jest nieznaczna i ma wartość prawie tylko dla historji języka. Jedyny i największy poeta, który pisał poezje swe po litewsku, był Christian Donaleitis (1714—1780). Urodził on się we wsi Lasdinelen (okręg Gąbiński), uczył się w Królewcu, a od r. 1743 aż do śmierci był pastorem w Tolminkemen, gdzie kazał po litewsku i po niemiecku. Prowadząc życie spokojne zajmował się w wolnych chwilach ogrodnictwem, muzyką i poezją tworząc wierszyki litewskie i niemieckie. Zostało nam po nim sześć bajek zwierzęcych i większy utwór poetyczny, opiewający 4 pory roku (Metas), ze wstępem p. t. Priczkaus pasaka apë lëtuviszką svótbą (Opowiadanie Fryca o weselu litewskim). Tytuły bajek je o są np. Łápës ir gàndro czesnis (uczta liszki i bociana), Vilks próvininks (wilk prawnikiem, tj. sędzią), Aużuls gyrpelnys (chełpliwy dąb) itp. Wszystkie te utwory pisane są heksametrem podług akcentu. Wydał je najpierw Rhesa (1818), następnie Schleicher (1864), a wreszcie Nesselmann (1869). Donaleitis miał pono też złożyć wiele pieśni kościelnych, lecz z tych nic się nam nie przechowało.

Daleko ważniejsze niż pisane są niepisane płody ducha litewskiego, wśród których główne zajmują miejsce dàjna (pieśń ludowa) i pàsaka (powiastka). Ta literatura ludowa, przechowująca się tylko w ustnej tradycji, podaje nam często najstarsze płody duchowe narodu litewskiego. Tak w pieśniach jak i w powiastkach przebija się często prawdziwa poezja ludu, żyjącego w otoczeniu cudów natury. Kultura nie hamuje tu jeszcze polotu wyobraźni, to też słuchając tych piosnek, zdaje nam się niekiedy słyszeć starożytnych wieszczów wedyjskich z nad Indu. Nawet treść tych pieśni jest niekiedy dziwnie zbliżona do treści hymnów wedyjskich. Przynajmniej w niektórych pieśniach mitologicznych możnaby się dopatrywać nawet pierwotnych pojęć indoeuropejskich; np. o małżeństwie księżyca ze słońcem mówi ta pieśń litewska, jak i Rigweda X. 85., widocznie więc tak Litwini jak i Indowie wynieśli to pojęcie z pierwotnej kolebki indoeuropejskiej. Pieśń ta litewska brzmi w całości:

Menu Saulużę vėdė pirmą pavasareli.	Miesiąc słoneczko pojął o pierwszej wiosence.
Sauluże anksti kelės, Menużis atsiskyrė.	Słoneczko rano wstało, Miesiączek się oddzielił.
Men u vens vaiksztinė'jo, Auszrinę pamyle'jo.	Miesiąc smutny chodził, w jutrzence się zakochał
Perkuns didei supykęs ji kardu pérdalyjo.	Piorun bardzo zagniewany mieczem go przedzielił.
Ko Saulużė is atsiskyrei, Auszrinę pamylė'jei;	Coś od słońca się oddzielił i w jutrzence się zakochał;
Vens nakty vaikesztinė'jei? szirdis pilna smutnybės.	Sam po nocy się włóczyłeś Serce (me) pełne smutku.

W innej podobnej pieśni jedzie Piorun na wesele Jutrzenki i powala przy bramie dąb, którego krew obryzguje córkę słońca: w innych znowu tańczą dzieci bogów pod jaworem przy świetle księżyca; Żemyna (bogini ziemi) radzi dziewczynie, gdzie ma zasadzić różę; bóg morza Bangputys (nadymający fale) gniewa się na rybaków, że zamiast ryb wyciągneli mu z wody dwoje cieląt morskich, itd. itd. W tych pieśniach mitologicznych nietylko treść, lecz także i forma jest niekiedy prastarego, może nawet indoeuropejskiego początku. Inne dajnos są przeważnie treści erotycznej. Śpiewane zwykle przez młode dziewczęta są pieśni te prawdziwym obrazem ich duszy. Przedewszystkiem cechuje je pewna delikatność i serdeczność uczucia, jakoteż dziecięce żżycie się z naturą, jakie rzadko się gdzie dziś spotyka w poezji ludowej innych narodów. Dlatego to litewska daina ogromne wywarła wrażenie już na Lessinga i Goethego, a nasza poezja romantyczna także jej nie mało zawdzięcza.

By dać wyobrażenie o piękności tych wierszyków, przytoczymy z nich pierwszy lepszy z dosłownym przekładem, n. p.:

Po rutu darżéli vaikszczóje mergyte, su żuviu szukélėms galvużę szukavo.	Po rut ogródeczku chodziła dziewczyna, z rybek grzebyczkami główeczkę czesała.
Rutu vainikéli rankuże nesziója, savo jauną bernużi kas den minavóje.	Ruciany wianeczek na rączce nosiła, o swym młodym chłopcu, codziennie myślała.
Rutas iszskiczau, lelijés iszlénkczau, kad tik savo bernużi kaz dén pamatyczau.	Ruty bym wyrwała, lilje pokrzywiła, bylem swego chłopca codzień ujrzeć mogła.
O ney'r grażesniu, nei yr patogesniu, kaip tik mauo bernużis baltas ir raudónas,	A nie ma piękniejszych, ani też grzeczniejszych, jak tylko mój chłopiec biały i czerwony.

Tego rodzaju wierszyki przypominają nam znowu wielce poezję ludową indyjską, jak ona nam występuje w takim n. p. zbiorze czworowierszów króla Hali (Sapta-śatakam) z III. wieku po Chr., n. p.:

wiersz 650. „O nim mówią, gdzie się ruszę,
O nim tylko są nowiny;
Czyż jest w tej wsi — myśleć muszę —
Jeden chłopiec i jedyny?“

lub w. 498. „On jej tylko widzi lice,
A ona w nim zatopiona!
Nic tam całe okolice,
Gdzie para uszczęśliwiona.“

Nic to zresztą nie mówi, bo język serca jest wszędzie jeden; jestto prawdziwa mowa światowa, której żadne „volapüki“ i „pasilinguy“ nigdy nie zastąpią. Chociażby więc w poezji erotycznej różnych narodów była jak największa zgodność tak co do treści jak i formy, trudnoby z tego było głębsze wyciągać wnioski. Tę tylko można zrobić uwagę, że piosnki erotyczne litewskie są dziś jeszcze tak pełne uczucia i prawdziwej poezji, jakiemi były bezwątpienia wtedy, kiedy im się Jagiełło przysłuchiwał lub nawet pięćset albo i tysiąc lat przedtem. W nieskończonych warjantach opiewa się tu tęsknota młodzieńca i dziewczyny, zbliżenie się ich wzajemne, złe języki i nieugięci rodzice, pożegnanie lat młodych itd. itd. Cała natura staje się powiernikiem pary kochanków; dziewczyna skarzy się przed rutą, młodzieniec przed konikiem, drzewa, kwiaty, ptaki chmury, słońce i księżyc biorą w ich uczuciach najżywszy udział. Cała przyroda z nimi rozmawia, to też i język tych piosnek różni się czasem znacznie od języka powszedniego, pewna ilość form starożytnych, ustawiczne zdrabnianie wyrazów, jakoteż ścisły związek z melodją, bez której piosnka jest niemożliwa, nadają temu językowi jakiś odrębny, uroczystszy i podnioślejszy charakter. Z tego więc co się dotąd powiedziało widzimy, że piosnki ludowe litewskie są najpiękniejszą poezją liryczną o nastroju prawie eligijnym.

Inna rzecz z powiastkami (pàsakos). Tutaj bowiem już prawie z konieczności przeważa pierwiastek epiczny. Jak pieśni tak i powiastki są prawie głównem źródłem do poznania starej mitologii litewskiej a nawet indoeuropejskiej. Są tu reprezentowane trzy głównie światy: nadprzyrodzony, ludzki i zwierzęco-roślinny. Postacie nadprzyrodzone są bardzo bliskie mitu, np. smakos (smok), vełnias (dyabeł), ragana (wiedźma), itp. Jeszcze dziś lud litewski wierzy w velès, które unoszą duszę zmarłego, w jakiegoś demona, który się zowie aitvars (potwór); Kauks i Speruks dostarczają pieniędzy, wszystkiego zaś innego Pukys; z wirami wiatru pojawia się Barzduks, itd. itd. Z postaci ludzkich bohaterami powiastek są zwykle istoty słabe, więc sieroty, dziewczęta, biedacy, głupcy, itp. Mają oni do czynienia zwykle z istotami mocniejszymi a złymi, zwykle jednakże tryumfują nad nimi. Co się zaś tyczy świata zwierzęcego i roślinnego, to mówi on, myśli i czuje prawie tak samo jak człowiek; przedział więc między nim a człowiekiem nie jest jeszcze tak wielki. Podobny pierwiastek w prastarych powiastkach indyjskich posłużył, jak wiadomo, do utworzenia literatury bajek, która z Indyj rozeszła się po całym świecie. Najstarszy zbiór sanskrycki takich bajek zwierzęcych zwie się Pancza-tantram, a wyciągiem z niego jest Hitopades'a. Porównanie powiastek i bajek rozmaitych narodów jest dzisiaj niezmiernie ciekawem zajęciem wielu uczonych; z czego widać, że i litewskie płody duchowe, przekazywane w ustnej tradycji przez setki lat i tysiący, są nietylko dla językoznawców, lecz także i dla mitologów, filozofów, psychologów i historyków nadzwyczaj cennym materjałem, jeżeli się umie używać ich krytycznie. Dlatego też rzucono się do zbierania tych skarbów i ogłoszono ich już niemało, zwłaszcza pieśni znacznie więcej niż bajek. Uczynili to głównie: Rhesa, Staniewicz, Dowkont, Nesselmann, Schleicher, Fortunatow-Miller, Kolberg, Juszkiewicz, Leskien i Brugmann. Lecz wiele tam jeszcze pozostało takich skarbów ukrytych, a wydobyć je — zwłaszcza na Litwie polskiej — i światu ogłosić jest naszym obowiązkiem najświętszym.

Nie mało takiego materjału musi mieć zapewne czcigodny biskup Baranowski, który od wielu lat już pracuje nad umiejętną gramatyką gwar litewskich. Jemu zawdzięczamy też ładny utwor poetyczny p. t. Anykszczu szilelys (pustynia Onikszt).

Zresztą literatura litewska nie może się dziś rozwijać, bo na Litwie i Żmudzi nie wolno ani czytać książki litewskiej ani też pisać — chyba grażdanką, szczupła zaś Litwa pruska zanadto już jest zgermanizowana. Wychodzi tam dziś wprawdzie dziesięć pisemek litewskich, po trzy w Kłajpedzie i Tylży a po dwie w Królewcu i Prekuls, większa część ich jednakże, przeznaczona dla ludu, pisana jest szwabachiem. Tak więc język Jagiełły, który się przez tyle wieków unji Litwy z Polską zachował choć między ludem w czystości, przeznaczony jest dziś na zagładę, Ufajmy jednakże w sprawiedliwość Boską, bo — żmogus szàude, Devs kulkàs neszió (człowiek strzela, Bóg kule nosi).

padającego w Niemczech rolnictwa i absorbowanego zasadą wszechwładnego kanclerza *si vis pacem para bellum* uzyska sankcję parlamentu a względnie narodu — nie naszą rzeczą chwilowo przesądzać; spodziewać się atoli należy, że mimo silnego już obecnie podniesionego oporu i protestu ze strony producentów spirytusu oraz trudniących się zakupnem i sprzedażą tegoż, których projekt monopolowy pierwszych ogranicza w produkcji, fabrykacji i w oznaczeniu ceny okowity, a ostatnich częściowo lub całkowicie usuwa zupełnie od źródła zarobkowania — że ks. Bismark wyjdzie zeń zwycięzko, gdyż starania swoje usilne obecnie zdwoił i spotęgował, uczyniwszy wszystko co możliwe w celu przeprowadzenia dzieła swego i urzeczywistnienia ideału, o którym marzył od czasu poniesionej klęski w sprawie monopolu tabacznego. Jeżeli więc tedy projekt ów tak doniosłych rozmiarów wyjdzie z obrad Parlamentu w myśl życzeń i intencji ks. Bismarka, pociągnie on za sobą niewątpliwie w przyszłości nieobliczone konsekwencje nie tylko w wewnętrznych stosunkach Niemiec tak na polu społecznem, politycznem i ekonomicznem, ale również oddziała potężnie na stosunki wewnętrzne państw ościennych. Równocześnie sprowadzi produkcja spirytusu i napojów alkoholicznych w myśl projektu monopolowego wielkie zmiany i przewroty w stosunkach zarobkowościowych i handlowych i wpłynie nader doniośle na stosunki handlowe Niemiec z monarchją austro-węgierską, która związana tylokrotnemi wspólnemi interesami z Niemcami zaprowadzenie monopolu podobnego będzie uważała tylko za kwestję czasu.

Że w pomienionym projekcie główną rolę odgrywają spodziewane świetne rezultata finansowej natury, a na drugim dopiero planie względy moralne są postawione, najlepszym tego dowodem i odpowiedzią, zaprowadzenie swego czasu loterji.

Zgodnie z pojęciem monopolu oddaje projekt ten państwu wyłączne prawo prowadzenia handlu spirytusem krajowym i wszelkiemi wyrobami wódczanemi, a mianowicie wyłączne prawo: nabywania od producentów czyli właścicieli gorzelń, wszystkiej w kraju wyrabianej surowej okowity. sprowadzania wszelkich wódek z zagranicy, czyszczenia okowity i przerabiania jej na napoje alkoholiczne, wreszcie dalszego sprzedawania wszelkich wódek. Wszystkie te czynności prowadzić się mają na rachunek państwa. Przy ustanawianiu dotyczacej taryfy ma służyć za tymczasową normę postanowienie, iż cena okowity ma wynosić 15 do 20 zł. za hektolitr (beczka) czystego alkoholu z dopłatą 1 złr. dla małych gorzelń, a cena za zwyczajną wódkę w kraju za hektolitr 100 do 150 zł. Cena przeciętna przeto wynosić będzie circa 107,; 50 złr. nadwyżki za hektolitr, z której mają być opłacone koszta transportu, czyszczenia, przerabiania, sprzedaży, administracji, straży i wszelkie w zakres ten wchodzące wynagrodzenia. Konsumcja o ecna wódki wynosi w Niemczech więcej jak 2 mlijony hektolitrów, z czego jasno wypływa, że projekt monopolowy przyniesie państwu czystego zysku przeszło 150 miljonów zł. Ceny wyrobów spirytusowych dla sprzedaży w kraju ustanawia każdocześnie Rada związkowa, trzymając się tej zasady, iż cena wódki (ordynarnej) zwyczajnej do picia wynosić będzie najmniej 1 — 1·50 zł. za litr czystego alkoholu. Na cele przemysłowe, wyłącznie fabrykacji octu, dalej na cele ogrzewania i oświetlania odstępuje administracja monopolowa okowitę po cenie własnych kosztów, normowanej przez Radę związkową. Motywa główne projektu przedstawiają monopol spirytusowy jako wielki krok do wytkniętego celu reformy finansów państwa i wypowiadają, że projekt ten powzięty jest z tego punktu widzenia, iż tylko w drodze monopolu możebnem jest, jakkolwiek nie bez wszelkich, to jednak niewątpliwie bez przeważnych uciążliwości i szkód dać państwu z wódki potrzebne, bardzo znaczne i spotęgowane dochody, a zarazem w interesie moralności i zdrowia ludności oddziaływać skutecznie na zmniejszenie nadmiernego użycia wódki, jak również na usunięcie wszelkich samodzielnych wódek. Z drugiej znów strony, należy wziąć pod rozwagę, że projekt ów robi właścicieli gorzelń całkowicie zależnymi od państwa, które będzie samodzielnie ustanawiało cenę, a w swoim własnym interesie z przyczyn dobrze zrozumianych będzie protegowało konsumcję spirytusu i tem samem, zamiast usuwać pijaństwo, będzie takowe w pewnym stopniu i mierze popierało; a co już najgłowniejszym momentem w całej tej kwestji, że monopol spirytusowy pociągałby za sobą na każdem polu ograniczenie wolności osobistej, swobody procederowej i produkcji indywidualnej i wywłaszczyłby do 200 tysięcy jednostek z ich mienia, zarobku i pracy i zburzyłby w jednej chwili owoce długoletniej pracy ludzkiej.

Otóż są główne zarysy niemieckiego monopolu spirytusowego, a teraz podamy czytelnikom ogólny pogląd na dochody, jakie Rząd niemiecki według dawnej normy pobierał i pobiera z cła spirytusowego a zwłaszcza z lat ostatnich a jakieby mu przypadły w myśl monopolu spirytusowego.

Dochód z podatku spirytusowego w obrębie Związku niemieckiego wynosił w roku 1883/84 z przerobienia zboża, melasy i t. d. 326.782, 50 złr. a z okowity z ziemniaków 30. 261, 626 złr. Natomiast wyprodukowano czystego alkoholu z ziemniaków w roku 1883/84 3,714.096 hektolitrów, które przyniosły państwu kwotę wyżej wymienioną, tj. za hektolitr wynosił podatek 8,15 złr. Cena przeciętna w przeciągu lat 10 wynosiła 25,89 złr. za hektolitr włącznie z cłem; po potrąceniu przeto 8,15 złr. za podatek, przyniósł producentowi wyrób surowy przeciętnie 17,50 złr. za hektolitr czystego alkoholu. A ponieważ obecna cena targowa bez cła wynosi tylko 11 złr. za hektolitr, musiałby zatem każdy z 1700 niemieckich wielkich właścicieli gorzelń w obec minimalnej ceny ustanowionej przez Rząd w wysokości 15 złr. produkt swój sprzedać po 2 złr. za hektolitr państwu, a każda z małych gorzelń, których liczba wynosi około 2300, hektolitr czystego alkoholu po 2·50 złr. po nad dzisiejszy kurs dzienny. Z powyższego zestawienia wypływa, jaką korzyść odnieśliby właściciele gorzelń wyrabiający rocznie około 4·8 mil. hektolitrów.

Dla monarchji austro-węgierskiej jest niemiecki projekt monopolu spirytusowego nader doniosłego znaczenia i tem większy budzi interes, by nań ustawiczną zwracać uwagę, już z tego powodu, że Niemcy są obecnie najznaczniejszem państwem eksportowem spirytusu. Wynikłe przeto konsekwencje z owego monopolu dotkliwie wpłynęłyby na stosunki eksportowe naszej monarchji w pierwszej linji i nietylko, by zakwestjonowały eksport spirytusu austro-węgierskiego do Niemiec, ale nadto zagroziłyby w ogóle silnie eksportowi spirytusu naszego. *)

W roku 1884 wywieziono bowiem drogą lądową produktu spirytusowego okrągło 180.000 m. ctn., z którego 52.000 m. ctn. dostało się do Niemiec; prócz tego znaczna także ilość przewiezioną została drogami wodnemi do Niemiec. Natomiast import niemiecki wynosił w roku 1884 75.000 m. ctn., podczas gdy wywóz z obrębu cłowego Niemiec wynosił:

w roku 1875	. . .	251.479 m. ctn.
„ 1882	. . .	917.108 „ „
„ 1883	. . .	650.376 „ „
„ 1884	. . .	751.336 „ „

W roku 1885 wynosił eksport niemiecki w obec produkcji circa 4·8 mil. hektolitrów wynoszącej, około 900.000 hektolitrów; naturalnie, że trzeba tu wziąć pod rozwagę, że Niemcy produkują prawie $2^1/_2$ razy więcej jak Austro-Węgry, które rocznie wyrabiają nieco po nad 2 mil. hektolitrów; ztąd więc jasną jest rzeczą, że eksport niemiecki jest 5 razy większy od naszego, wynoszącego do 180.000 hektolitrów spirytusu. Jeżeli tedy Niemcy po wprowadzeniu w życie monopolu stosownie do uchwał z mocy prawa obowiązujących z swej produkcji 480 mil. litrów spirytusu u siebie zatrzymają, natenczas można przypuścić z całą pewnością, że podwyższona cena monopolowa ograniczy w samej rzeczy znacznie konsumcję krajową. Gdyby więc ubytek ten wynosił — dajmy na to — trzecią część obecnej konsumcji — musiałyby przeto Niemcy nie jak dotąd 90, lecz 220 mil. litrów spirytusu za wszelką możliwą cenę sprzedać zagranicy. Że podobną ewentualność przy tworzeniu projektu monopolowego miano na względzie — pokazuje się ztąd, że Rząd niemiecki w projekcie przedłożonym zastrzegł sobie zupełną swobodę działania pod względem eksportu i ceny wywozowej, a następnie nie zawahałby się ani na chwilę, gdyby potrzeba państwa tego wymagała na targach świata bez względu na inne państwa i monarchję austro-węgierską produkt swój zbyć po znacznie zmniejszonych cenach już z tego samego powodu, że wysoki zysk w kraju dozwalałby mu cenę eksportową obniżyć.

Eksport spirytusu, względnie wyrobów alkoholicznych stanowi dla monarchji austro-węgierskiej nader doniosłą kwestję ekonomiczną i jest jednem z najważniejszych i najgłówniejszych źródeł dochodów państwa, którego egzystencję dzielnie i znakomicie podtrzymuje. Dochody jego wstawione w budżet są następujące:

miljony złr. w. a.	1883	1884	1885
dla krajów koronnych Austrji:	7·50	7·50	9·00
dla Węgier	7·16	7·20	10 00
dla całej monarchji . .	14·66	14·70	19 00

Według urzędowych zestawień i dat w następujących latach, w których kampanje spirytusowe się odbywały (tj. od 1. września do ultimo sierpnia r. następnego).

	przedłożono do opodatkowania w stopniach hektolitrowych alkoholu:	przyniosło cło złr. w. a.
1878/79 . . .	75,570.086 . .	8,486.313
1879/80 . . .	67,721.352 . .	7,449.348
1880/81 . . .	70,296.555 . .	7,732.621
1881/82 . . .	73,959.742 . .	8,135.568
1882/83 . . .	73.020.743 . .	8,132.299
1883/84 . . .	75.369.894 . .	8,380.684
1884/85 . . .	86.093.722 . .	9,492.309

Upłyniona przeto kampanja zeszłoroczna wykazuje pod względem finansowym dla Skarbu państwa jak najpomyślniejsze rezultata.

Na mocy prawa z dnia 19. maja 1884 przyniosło cło od podatku (w stosunku do pauszalowego opodatkowania) znacznie więcej, skutkiem czego podniosło się cło o $24._8$ mill. stopni hektolitrowych, podczas gdy cło pauszalowe obniżyło się do $13._9$ mill. stopni hektolitrowych.

Jeżeli więc monopol spirytusowy niemiecki uzyska — co jeszcze jest bardzo wątpliwem — sankcję Parlamentu, natenczas wejdzie w życie z dniem 1. sierpnia 1888 r. W razie przyjęcia go przez Parlament niemiecki monarchja austro-węgierska, zmuszona będzie spirytusowy przemysł własny, obecnie prawidłowo się rozwijający bardzo wysokiemi cłami ochronnemi zabezpieczyć przeciw Niemcom. Wszakże projekt ów monopolowy niemiecki, zanim wejdzie w życie, będzie jeszcze przedmiotem licznych i wyczerpujących dyskusyj, a stosunek jaki zajmą w obec niego inne państwa da nam niejednokrotnie sposobność do zabierania głosu publicznego nad tym tak ważnym i doniosłym w każdym względzie projektem.

*) Wywóz bowiem spirytusu do Niemiec wyjątkowo tylko dozwolonym jest rocznie w ilości 25 kilogr., za który nałożono cło niezwykle wysokie, bo wynoszące 10 złr. za kilogram.

KRONIKA.

Lwów dnia 5. marca.

Wiadomości osobiste. Nowy konsul angielski w Buda-Peszcie, mr. Barrington przybył do Wiednia i udaje się temi dniami na miejsce przeznaczenia.

Nekrologja. Dr. Juljan z Radziejowiec Dylewski, jeden z najstarszych lekarzy czerniowieckich, właściciel realności w Czerniowcach i dóbr Ostra na Bukowinie, obywatel powszechnie szanowany i zasłużony, zmarł w tych dniach, przeżywszy lat 78. — Józef Sielicki, b. oficer b. wojsk polskich, zmarł w tych dniach pod Rawą, w wieku 92 lat. Odbył on całą kampanję napoleońską, a następnie służył wojskowo za czasów księstwa warszawskiego. Po r. 1831 zamieniwszy pałasz na lemiesz, gospodarzył na wsi w okolicach Skierniewic.

Kalendarz. Sobota (6.): Kolety P. — Miłogosta. Wschód słońca o godz. 6. minut 40, zachód o godz. 5. min. 45.

Kalendarzyk myśliwski. W marcu wolno polować jedynie na słonki, koguty cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Recepcja. Na salonach pp. namiestnikowstwa odbędzie się recepcja w niedzielę dnia 7. bm., o godz. $9^1/_2$ wieczór.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rzym. kat. probostwo *regiae collationis* w Białej, ks. Józefowi Hamerlakowi, dotychczasowemu rzym. kat. plebanowi w Starej wsi pod Białą.

Z życia towarzyskiego. W Buda-Peszcie odbył się w kościele parafialnym na Leopoldstadt ślub posła Plenera z br. Mariską Eötvös. Świadkiem narzeczonego był br. Eötvös, narzeczonej minister Trefort. — Ślub p. Jana Bromilskiego, kupca tutejszego, z panną Heleną Hawrankówną, odbędzie się jutro dnia 6. marca o godzinie 12. w południe w kościele św. Marji Magdaleny.

Rada miasta Lwowa. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja Skarbu zamianowała koncypistę skarbowego, Franciszka Dziurzyńskiego, inspektorem podatkowym, praktykanta konceptowego, Antoniego Knapczyka, koncepistą skarbowym, zaś praktykanta podatkowego Jana Seitza, adjunktem podatkowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego Mikołaja Nowaka w Żrotowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże.

O uwolnieniu Ritterów pisze *N. Ref.*: Prezydjum Sądu tutejszego otrzymało wczoraj o godzinie 5. po południu z Wiednia polecenie telegraficzne natychmiastowego uwolnienia z więzienia małżonków Ritterów, obwinionych o morderstwo w Lutczy. Zawiadomieni o postanowieniu Sądu przez radcę Krzyżanowskiego, Ritterowie przyjęli je z uniesieniem i kazali wieźć się natychmiast do obrońcy swego, dra Rosenblatta. Ludność Kazimierza tymczasem, wśród której wieść ta lotem się rozbiegła, zebrała się tłumnie przed gmachem więziennym i towarzyszyła powozowi z okrzykami radości. Zakończyła się więc głośna sprawa orzeczeniem, którego obwinieni cztery lata (bez 6 dni) oczekiwali w więzieniu, skazani będąc na śmierć trzykrotnym wyrokiem Sądów przysięgłych w Rzeszowie, a następnie po dwakroć w Krakowie.

Niezły sposób. Kupcy niemieccy obawiając się zerwania stosunków handlowych z Polakami, i nie chcąc odpowiadać za winy ks. Bismarka, umieszczają na rozsełanych prospektach rozmaite zastrzeżenia, z których bardzo wiele robi nawet komiczne wrażenie. Oto np. mamy przed sobą zawiadomienie pewnej firmy niemieckiej trudniącej się sprzedażą koniaku, iż ajent ich przybędzie w tych dniach do Lwowa. Na czele drukowanego zawiadomienia umieszczony jest taki napis: „Würzburg in Bayern *nicht* Preussen“.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, pl. Kapitulny l. 2. pp.: Walerjan Dworski 50 ct., przez Prezydjum Magistratu od E. S. z Rohatyna 15 zł., Kasprzycki 2, ks. kan. Kajetanowicz 5 zł., Serwatowski 5 zł.

Rozdano od dnia 21. do 27. lutego br. 1992 porcyj zupy i 1884 porcyj chleba.

Użycie broni przez żandarma. W Bukowsku, pow. sanockiego, d. 26. lutego patrolujący żandarm Cichocki napotkał w mieszkaniu burmistrza Pintera, które stanowi zarazem szynk winny, niejakiego Stanisława Chrząszcza, znanego w miejscu ekscedenta, który w obec kilku osób odzywał się był przedtem z pogróżkami przeciw wymienionemu żandarmowi, a teraz zaczął zeń szydzić. Żandarm oznajmił mu, że go aresztuje, czemu Chrząszcz nietylko usiłował się oprzeć, ale dobywszy z cholewy noża rzeźnickiego, godził nim na Cichockiego, i dopiero po trzeciem cięciu pałaszem w rękę i głowę przez broniącego się żandarma, zawołał: „teraz pójdziemy do sądu.“ Zaledwie, jednak wyszedł na rynek, konwojowany przez żandarma, upadł i wkrótce życie zakończył. Wypadek ten był powodem zbiegowiska i wzburzenia umysłów, które się jednak uspokoiły po wystąpieniu komendanta miejscowego posterunku żandarmskiego. Śledztwo sądowo-karne jest w toku.

Zagadkowe zniknięcie Józefa Wolanina, nauczyciela dzieci w domu sekretarza gminnego w Turce, jest powodem najrozmaitszych pogłosek, krążących w tem mieście. Wolanin wyszedłszy dnia 17. zm. przed południem z domu na ślizgawkę i zabrawszy z sobą w tym celu swe łyżwy, nie powrócił więcej, a gdy zarządzono za nim poszukiwania, znaleziono na lodzie na rzece Stryju, koło Słobody pod Turką, obok miejsca w którem był lód wyrąbany, tegoż zimowy surdut, kapelusz, łyżwy i notatkową książeczkę. Z notatek Wolanina wynika, iż nosił on się z myślami samobójczemi. Wolanin jest rodem z Nowego Sioła, powiatu cieszanowskiego, liczy lat 22, jest wzrostu średniego, wątłej budowy ciała, blond włosów, miał na sobie perkalową bieliznę, spodnie i kamizelkę ze sukna koloru czekoladowego i marynarkę w czarne i białe drobne kratki. Był on poprzód w kondycji księgarni Polskiej we Lwowie i miał zamiar wstąpienia do klasztoru OO. Dominikanów. Poszukiwania za zaginionym pozostały dotąd bez skutku.

Listem gończym władz rosyjskich ścigany jest Malarski, alias Maliarski Antoni, pochodzący z Goleniewa, gminy Moskarzew pod Włoszczowem w gubernji Kieleckiej, jako obwiniony o rabunek i zabójstwo. Wydalił się on ztamtąd do Galicji. Tenże ma lat 22, jest wzrostu średniego, twarzy pociągłej, oczu siwych, które często przymruża, włosów ciemno-blond, czarnych małych wąsów, ubiera się po miejsku a także i po wiejsku. Złoczyńca ten, zdaje się, jest identyczny z Antonim Mularskim alias Kusaszewskim, znanym złodziejem, który też poszukiwany jest z tego powodu, ponieważ uwiódł i uprowadził 16-letnią Ryfkę Siegelbaum, wzrostu małego, szatynkę, córkę młynarza w Dziwicach w Królestwie Polskiem, za której odszukanie przyrzeka tejże ojciec nagrodę w kwocie 100 rubli.

Statystyka policyjna. W miesiącu lutym br. aresztowały organa tutejszej policji 1036 osób, mianowicie: za obrazę majestatu 1, za kradzież 153, oszustwo 6, sprzeniewierzenie 7, uszkodzenie cielesne 4, obrazę straży 15, stręczenie do nierządu 2, żebranie 33, dręczenie zwierząt 12, grę hazardową 4, nieostrożne obchodzenie się z bronią 1, za przekroczenie regulaminu dla dorożkarzy 56, dla sług 13, dla prostytutek 38, opilstwo 86, uchylanie się z pod dozoru policyjnego 9, zakazany powrót do Lwowa 8, włóczęgostwo i wstręt do pracy 191, dla braku przytułku 165, przystawiono ze Sądów po odbytej karze 148.

Z tychże odstawiono do Sądu kraj. 53, do Sądu pow. 246, do Magistratu celem wyszupasowania 115, do zbadania przynależności 94, do szpitala 64, policyjnie ukarano 464 osób.

Na słabości zakaźne odstawiono w krótkiej drodze do głównego szpitala 32 prostytutek.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 4. marca. Skradziono 2 poduszki, pierzynę, 2 prześcieradła i miednicę mosiężną wart. 15 zł., kołdrę atłasową wart. 8 zł. i futro damskie. — Zgubiono złoty pierścień wart. 18 zł. — Zakw. 2 szaliki.

Kraków 4. marca. Wydział krajowy zawiadomił tutejszy Magistrat, iż w rozprawie nad rubr. VII. preliminarza funduszów kraj. na r. 1886, uchwalił Sejm na posiedzeniu z d. 21. stycznia 1886 r. na kursa fachowe w szkole żeńskiej w Krakowie 2500. Wypłata powyższej subwencji zostanie zarządzoną dopiero wtedy, gdy Magistrat przedłoży Wydziałowi krajowemu sprawozdanie o stanie szkoły za r. 1884|5, tudzież szczegółowy rachunek wykazujący, w jaki sposób subwencja krajowa za r. 1885 została zużytą.

Uwzględniając estetyczne, sanitarne i bezpieczeństwa publicznego powody, Magistrat tutejszy postanowił, iż okna we wszystkich nowych budowlach w Krakowie wykonywanych, mają być urządzane na przyszłość tak, aby otwierały się tylko na wewnątrz.

Londyn 3. marca. Zamieci śnieżne nie ustają. Komunikacja kolejowa między Anglją a Szkocją prawie zupełnie przerwana. Z wybrzeża północnego donoszą o licznych wypadkach rozbicia okrętów.

Koszta depesz telegraficznych. Na jednem z ostatnich posiedzeń Parlamentu angielskiego zainterpelowano Rząd o koszta dyplomatycznej misji sir D. Wolffa. Podsekretarz stanu w Ministerstwie spraw zewnętrznych Bruce odpowiedział, że sir Wolff pobiera stałą pensję. Ogólne koszta wysłanych dla niego depesz do Stambułu i Kairu wynoszą 772 funtów, a koszta przesłanych przez niego telegramów 3106 funtów. Oświadczenie to wywołało wielką sensację.

Samobójstwo z miłości. Smutny wypadek zdarzył się w Illiszestach. 25-letnia panna Matylda, córka pensjonowanego zarządcy lasów, pana F., zaręczyła się z p. G., nauczycielem miejscowej szkoły ludowej. Wkrótce jednak między narzeczonym a ojcem panny wynikły nieporozumienia, pan G. bowiem, jako warunek ślubny, postawił żądanie, ażeby przyszły teść odstąpił młodemu małżeństwu wolne pomieszkanie w własnym domu. Ojciec stanowczo odmówił, a narzeczony cofnął słowo. Zakochana dziewica nie mogła rozstać się z myślą utraty narzeczonego i w sobotę rano, 27. lutego, odebrała sobie życie celnym strzałem rewolwerowym. Znaleziono przy nieszczęśliwej kilka listów, które przed śmiercią wystósowała do rodziców i bliższych osób, a w których zawiadamia o przyczynie samobójstwa, prosi o okazały pogrzeb i osobisty swój majątek przeznacza dla siostrzenicy.

Bandę rabusiów, składającą się z siedmiu włościan z Suczawen i Kupki, schwytała żandarmerja w Suczawenach. Pod wodzą chłopa Teodora Grigorasz, Suczawana, napadali oni na przechodniów po gościńcach i byli postrachem całej okolicy, jak o tem donosiliśmy już kilkakrotnie.

Beatyfikacja. W dniu 22. bm. ogłosił Ojciec święty w obecności ambasadorów Austrji, Francji i Hiszpanji uroczyście beatyfikację czterech sług bożych, pomiędzy nimi Klemensa Marji Hofbauera.

Ciekawa posełka. W nadwornych kołach petersburskich zajmują się obecnie następującym wypadkiem: Przed kilku dniami nadeszła z Paryża posełka pod adresem carowej, w pace bardzo pięknej, na wierzchu której był napis: „articles de toilette“. Z powodu, że paka była adresowaną do carowej, nie otwierano jej na komorze cłowej. Carowa nie przypominała sobie wprawdzie, by zamówiła jakie towary w Paryżu, ale rozciekawiona kazała otworzyć pakę. W pokoju, w którym otwierano pakę, rozległ się krzyk, a carowa pośpieszyła do garderoby, gdzie ujrzała kilka dziewcząt leżących w omdleniu na podłodze, gdy tymczasem dwie inne z przerażeniem spozierały do wnętrza paki. Zaciekawiona, podbiegła carowa do paki, lecz wnet odskoczyła. Pod stosem tiulów i batystów, leżał trup młodej blondynki. Telegrafowano natychmiast do Paryża, ale policja paryska nie odkryła sprawców. Tak pisze *Pester Lloyd*.

Zasądzeni na śmierć przez Sąd wojenny w Kiszyniewie rabusie i mordercy Gawrylski, Reznik i Lewin, w tych dniach straceni zostali na szubienicy w obrębie murów więziennych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Piątek na dochód Antoniny Kwiecińskiej po raz pierwszy: „Sztuka przypodobania się,“ „Na stanowisku,“ i „Trzech myśliwców.“

Sobota na dochód Teresy Arklowej: „Lukrecja Borgia.“

Wieczorek muzykalno-wokalny w 414-letnią rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, odbędzie się dziś w auli szkoły Politechnicznej. Początek o godz. 7. wieczór.

Odczyty. Dnia 7. bm. o godz. 5. popołudniu w Czytelniach ludowych przy ul. Janowskiej l. 9 i przy ul. Balonowej l. 1, odbędą się odczyty na temat: „500-letnia rocznica połączenia Litwy z Polską.“ W pierwszej mówić będzie p. W. Kowalówka, w drugiej p. Józef Zimmermann.

Ruch Stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 6. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład prof. Zbrożka „O niwelacji ścisłej miasta Lwowa.“

Z izby sądowej.

Lwów 5. marca.

(Upadek galic. Kasy zaliczkowej.)

Rozprawa główna w sprawie dyrektorów gal. Kasy zaliczkowej rozpocznie się dnia 8. marca tr. o godzinie 9. rano przed Trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczyć będzie radca pan Duniewicz.

Bronić będą: Aleksandra Pilarskiego adw. dr. Dulęba; Juljana Thilscha adw. dr. Dzieduszycki, Dziędzielewicz; Kaliksta Krzyżanowskiego i Zenona Dąbrowieckiego adw. dr. Popiel; Teodora Kulczyckiego koncypient adwokacki p. Tabaczyński. Oskarżony Feliks Piątkowski ma stawać bez obrońcy. Wstęp na rozprawę dozwolony jest tylko za biletami, które wydawać będzie Prezydjum Sądu krajowego dla spraw karnych.

Lwów 3. marca.

(„Jenerał“ Przybylski.)

(*m.*) Lwowianom znaną jest dobrze postać brukowa „jenerała Przybylskiego“. Stawał on onegdaj w Sądzie powiatowym m. del. S. III. jako oskarżony.

Przybylski, który zwykle zachowuje się spokojnie, wprawiając tylko swem oryginalnem ubraniem gawiedź uliczną w zdumienie, przebrał dnia 28. lutego miarkę przy konsumcji trunków i rozpoczął wojnę z żydami, której rezultatem było wybicie szyby w trafice Ozjasza Kaufa przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

Policja wsadziła „jenerała“ za ten brak poszanowania dla obcej własności do aresztu policyjnego, zwanego „furdygą“ a ztamtąd odstawiono go do Sądu m. del. S. III.

Nader ciekawy przebieg rozprawy, przeprowadzonej z Przybylskim przez sędziego wyrokującego p. Bartha, podajemy zupełnie wiernie.

Sędzia. Jak się pan nazywasz?

Osk. Antoni Przybylski.

Sędzia. Zkąd rodem?

Osk. Ze Lwowa.

Sędzia. Ile lat?

Osk. Tylko 46.

Sędzia. Stanu wolnego?

Osk. (*z uśmiechem*). Żonaty.

Sędzia. Dzieci są?

Osk. (*wzdychając ciężko*). Niestety...

Sędzia. Czem się pan zajmujesz?

Osk. Jestem lingwistą!

Sędzia. Byłeś pan kiedy karany!

Osk. Jestem nieposzlakowany.

Sędzia. Co pan masz powiedzieć na swoje usprawiedliwienie?

Ost. Jestem niewinny jak anioł.

Sędzia. Dlaczego się Przybylski upił?

Osk. Koniec karnawału... cały naród szaleje, więc i ja sobie pozwoliłem, ale byłem przyzwoity.

Sędzia: A Przybylski wybijał szyby?

Osk.: Bardzo przepraszam wysokiego Sądu. Przeciw temu muszę zaprotestować. Żydy biły się między sobą... no i wybiły same szybę. Do takiego skandalu nie przykładałem nigdy ręki... Jestem „generałem“, a to wystarczy na moje usprawiedliwienie.

Funkcjonarjusz Prokuratorji Państwa odstępuje od oskarżenia.

Sędzia wydaje wyrok uwalniający.

Przybylski uśmiecha się ironicznie, składa głęboki ukłon sędziemu i publiczności, poczem wychodzi krokiem poważnym.

Na ulicy, przed gmachem sądowym, oczekiwały już „generała“ liczne tłumy gawiedzi, które uradowane pomyślnym wynikiem rozprawy, wznosiły na cześć jego głośne okrzyki.

Dodać musimy, że Przybylski ubrany był w długi płaszcz bronzowy, na głowie miał zielony cylinder, buty pozłacane, a pierś ozdobioną całym zbiorem orderów... kotyljonowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 28. lutego 1886 r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. 7,735.600. 5% listów hipotecznych złr. 8,302.400. 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 12,501.200. Asygnacyj kasowych złr. 2,583 950.

O skoncentrowaniu handlu nabiałem we Lwowie. Pod powyższym tytułem zamieszcza „Rolnik,“ artykuł ze wszech miar ciekawy, tem ważniejszy, że chów bydła jest jedną z ważniejszych gałęzi przemysłu rolniczego, szczególnie w miejscowościach obok większych miast położonych.

Lwów jest dotąd zaopatrzony w mleko bardzo niedbale, a przeważna część sprowadzanego produktu jest fałszowaną.

Mleko takie jest niezmiernie szkodliwe, pomijając już okoliczność, że mleko jako takie posiada własność absorbowania wyziewów i miazmatów chorób zakaźnych.

Skonstatowano również (prof. Herdwig w Berlinie,) że mleko pochodzące od krów dotkniętych chorobami zaraźliwemi np. gruźlicą, zaraza pyska może oddziałać bardzo niekorzystnie na ludzi, którzy je spożywają niezagotowane. Najłatwiej udziela się ludziom gruźlica, co skonstatowali najpoważniejsi lekarze w Europie.

Należy więc być ostrożnym w wyborze tych, od których się mleko kupuje. Dodajmy, że kontrola targowa nie na wiele się przyda. Jedynym środkiem byłoby założenie we Lwowie centralnego Zakładu mleczarskiego, któryby stał pod ścisłym nadzorem władz sanitarnych, co byłoby z korzyścią tak dla ogółu, jak i producentów. Koszta założenia takiej mleczarni (akcyjnej) wyniosły w Wiedniu 180.000, w Peszcie 80.000, w Aradzie tylko 4.000 złr. Konkurencja nic Zakładom tym nie szkodzi, bo inteligencja i zamożniejsza część publiczności konsumuje wyłącznie produkt Zakładu centralnego.

Zapasy zboża rosyjskiego zaczynają się wyczerpywać. Do gazet rosyjskich donoszą, iż zapasy zboża w Odesie, a zwłaszcza pszenicy w składach tamtejszych bardzo się zmniejszyły, w skutek czego ceny zaczęły iść w górę. W Odesie przeważa zdanie, iż na wiosnę nie należy oczekiwać dowozu do miasta więcej nad 150 do 200.000 czetwierti pszenicy, co dowodziłoby wielkiego braku zapasów w wewnętrznych gubernjach cesarstwa.

Wiedeń 1. marca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3007 sztuk a mianowicie 715 sztuk galic. i buk., 948 sztuk węg. i 1344 niem.

Płacono za gal. i buk. od 47·— do 52·—, prima 54·— do —·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 48·— do 56·—, prima —·— do 58·50, za niem. od 49·— do 57·— prima do 60— za 100 kilo bitej wagi. za bajwoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był dość ożywiony, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1756 sztuk, a mianowicie 1501 węg., — gal. — serbskich i 255 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 47·— do 56·—, prima od — do 58·50 za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 50·— do 57·—, prima od 60·—, za serbskie od —·— do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 1 złr. za 100 kilo. Wszystkiego nie rozsprzedano.

Wiedeń 2. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1382 sztuk ciężkich bakonów, 2564 sztuk średnich bakonów i 3452 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 36.— do 38·— średnie 31·— do 35·—, warchlaki 32·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. marca.

P. namiestnik uważając za rzecz niezbędną i pożyteczną obznajomienie najbliżej interesowanych organów autonomicznych i rządowych z projektem jeneralnym regulacji rzek galicyjskich, który już jest na ukończeniu i wkrótce Ministerstwu przedłożony zostanie, uznał, iż cel najpewniej da się osiągnąć przez zebranie konferencji podobnej do tej, na której w czerwcu r. z. uchwalono program tego projektu. Konferencja ta, na którą p. namiestnik zaprosił p. marszałka krajowego wraz z tymi członkami Wydziału krajowego, których obecność p. marszałek uzna za pożądaną, rozpoczęła się dziś o godz. 12 w południe w biurze p. namiestnika. Wydział krajowy reprezentowany jest przez pp. marszałka krajowego i członków Wydziału kraj. hr. Władysława Badeniego i dr. Józefa Wereszczyńskiego. Wydział krajowy nie odstąpi prawdopodobnie od zasady obwałowa

rzek regulować się mających, słychać jednak, że postawi kwestję tak, iżby stanowisko przez niego zajęte nie dało nikomu sposobności do zwichnięcia sprawy regulacji rzek, dla kraju tak pożądanej.

W Sejmie węgierskim w dłuższej mowie zaznaczył już Tisza stanowisko Rządu w obec przedłożenia o reformie administracyjnej. Zwalczając zarzuty przeciwników, podniósł Tisza, iż projekt ten zmierza wyłącznie tylko do ulepszenia administracji, a żadną miarą służyć nie może i nie będzie drobnostkowym żądzom, mającym na względzie wzmocnienie atrybucyj Rządu. Prezes ministrów wykazywał, iż niezawisłość sędziowska nie jest wcale zagrożona przez przyznanie praw nowych nadżupanom, a następnie szczegółowo roztrząsł różnice opinji, jakie się objawiły w Węgrzech w sprawie reformy administracyjnej. Wśród obecnych stosunków daje Tisza pierwszeństwo wyborowi, a nie nominacji urzędników, a jakkolwiek w zasadzie za ustanowieniem Trybunału administracyjnego, to jednak pragnąłby obmyślenia takiego środka, któryby dawał większą rękojmię swobody, aniżeli tego rodzaju instytucja ma w Austrji, a któryby z drugiej strony nie osłabiał działalności całego aparatu administracyjnego. Zresztą kwestja Trybunałów administracyjnych nie została nigdzie w pożądany sposób rozwiązaną. Mowę Tiszy przyjęła większość Izby hucznemi oklaskami, a odpowiedział przedwczoraj członek umiarkowanej opozycji Sagby, który dowodził, iż tylko radykalna zmiana systemu może nadać węgierskiemu państwu wszelką gwarancję istnienia. Przedłożony projekt odrzuca mowca, gdyż jest on wyrazem absolutystycznej dowolności.

Budapesti Hirlap otrzymuje podobno z dobrze poinformowanego źródła z Londynu następującą wiadomość: Ambasador austro-węgierski Karolyi usuwa się z życia publicznego. Następcą jego będzie hr. Calice, dotychczasowy ambasador austrjacki w Stambule. Ambasadorem w Stambule zamianowany będzie dotychczasowy poseł austrjacki w Bukareszcie bar. Mayr, którego następcą będzie znów Khevenhüller.

Czytamy w *Kurjerze Poznańskim*: „Mimo niewypowiedzianego wstrętu do publicznego poruszenia tej sprawy, zniewoleni jesteśmy raz jeszcze wystąpić do szanownych czytelników naszych z usilną prośbą, aby, popierając wypowiedziane przez nas w zeszłym tygodniu zdanie, starali się przeszkodzić szerzeniu adresu do Ojca świętego przeciw nominacji ks. kanonika Dindera na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską. Istnieje w tej sprawie dość rozszerzona agitacja, prowadzona tutaj z Poznania tak na prowincji, jak i w mieście samem. Mamy przed sobą kilkanaście listów z różnych stron Księstwa, w których przyjaciele naszego pisma donoszą nam o staraniach podejmowanych przez różne osoby około szerzenia tego adresu, pod który podpisy mają być zebrane co prędzej, aby dokument ten mógł jeszcze przed najbliższym konsystorzem papieskim stanąć w Rzymie i być wręczonym Ojcu świętemu. Na tym konsystorzu ma być ks. kanonik Dinder — zdaniem promotorów adresu — prekonizowany na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Dla poparcia słuszności tego adresu odwołują się podobno zwolennicy jego na rzekomy fakt, jakoby i biskupi galicyjscy udali się do Ojca św. z prośbą, iżby desygnację swą cofnął i stolicę św. Wojciecha w inny sposób obsadził“. — My tu o niczem podobnem nie wiemy.

Dniewnik Warszawski wziął na serjo Wołyniaka ze *Schlesische Ztg.* Choć nie było ani jednego pisma polskiego, któreby było tak naiwne, aby się dać wziąć na plewy tego fabrykatu; powtarza on prowokację pruską, wierzy w autorstwo Wołyniaka i czyni zań odpowiedzialną całą społeczność polską — kończy zaś groźbą: „Takim sposobem Polacy przedstawiają się jako żywioł naruszający nietylko wewnętrzny spokój państw, do których należą, lecz i jako europejscy *trouble-fete*. Nie mają więc czego narzekać, jeśli Rządy pod które los ich poddał, traktują ich z niedowierzaniem“.

W sprawach antypolskich w Sejmie pruskim wyznaczono dwie komisje, z których jedna ma się zająć projektem do ustawy kolonizacyjnej, druga resztą przedłożeń.

Skład tych komisyj nie jest zbyt obiecującym. Przewodniczącym pierwszej jest Rauchhaupt, zastępcą jego Tiedemann. Między członkami widzimy także wielce nieprzyjaznego nam Wehra. Nadzieja cała w obecności członka centrum bar Huenego, który tak dzielnie wykazał w Izbie, że ustawa kolonizacyjna nie może mieć skutków zbawiennych dla państwa i tylko na strwonieniu pieniędzy skończyć się musi. Wspierać go mogą skutecznie dwaj inni członkowie centrum i Dirichlet z grona postępowców. Drugiej komisji przewodniczy Hobrecht, były minister, członek stronnictwa narodowo-liberalnego, który w Izbie przemawiał przeciw nam, bez wiekiego sensu, ale z zaciętością. W gronie członków nieprzyjaznych znajdują się Kennemann i Haugwitz. Z centrum zasiadają: Porsch, Franke i Zaruba. Z Polaków wybrani do komisji pierwszej: Stanisław Chłapowski i Kazimierz Kantak, do drugiej: ks. Stablewski i Rożański. W kraju uważali udział Polaków w komisjach za niepotrzebny, zastanawiało się też nad tem Koło polskie w Berlinie, gdzie wyrażono jednak zdanie: wejść, nie żeby brać udział w pracy, ale żeby powtórzyć protestację, zaniesioną już w pełnej Izbie i wspierać usiłowania członków centrum tak, jak oni posłów polskich wspierali w Izbie.

Nader sensacyjną wiadomość podaje korespondent berliński do *Moskowskija Wiedomosti*, a która stwierdza poniekąd wyrażone przez nas zapatrywania, iż po za gwałtownem wystąpieniem księcia Bismarka z okoliczności jego antypolskich wniosków, kryła się także sprawa dyplomatyczna, z której chciał skorzystać. Pomieniony korespondent powiada: „Cel obalonego w Anglji torysowskiego gabinetu plan odbudowania Polski został przez wszystkie gabinety odrzucony. Wystąpiące jednak dla tego planu sympatje w wpływowych kołach politycznych kilku państw, dały autorom projektu przekonanie, że plan jest tylko przedwczesnym. Prawdziwą przyczyną odmowy była istotnie niemożliwość otrzymania na ten plan ze strony Niemiec przyzwolenia, a tem mniej współdziałania. Bismarka antypolskie zarządzenia są niejako odpowiedzią na projekt angielski. Wydaje się nawet, jak gdyby wiele miejsc z mowy Bismarka przy rozprawie sejmowej odnosiło się do tych planów. Korespondent zaznacza jako najbliższe zadanie Rosji, zniweczenie polonizmu i innych żywiołów obcych w zachodnich jej krajach, ponieważ plan angielski pewnego dnia mógłby gdzieś pozyskać poparcie, skoro Churchill i towarzysze znowu przyjdą do władzy.

Z Madrytu donoszą, że ajenci Karlistów uwijają się w północnych prowinciach, by wybadać usposobienie ludności. Zdaje się, że nie doznali zbyt przychylnego przyjęcia.

Pester Lloyd dowiaduje się, że w Sofji projektowano mityng ludowy, który miał uchwalić wydalenie poddanych austro-węgierskich. Tylko energicznej interwencji konsula austro-węgierskiego zawdzięczyć należy, że książę zabronił zebrania się mityngu.

Zachodnio-pruscy pastorzy występują obecnie z okazji antypolskich projektów z żądaniami budowy nowych ewangielickich kościołów, przysyłania jako kolonistów protestantów i lepszego uposażenia pastorów.

Na urodziny cesarza niemieckiego, przypadające w tym miesiącu, ma przybyć wielu książąt niemieckich do Berlina. W białej sali królewskiego zamku mają przy tej okazji przedstawione być sceny z niektórych oper, w których wezmą udział p. Artot i p. Mierzwiński.

Grażdanin szydzi z pogłoski, krążącej po Petersburgu, jakoby za pośrednictwem księcia czarnogórskiego zawarty został związek między Niemcami a Rosją o rozbiór Austrji. *Excusez du peu.* Z tem łączy się wypędzenie króla Miiana i oczywiście wielka wojna. „Widzicie z tego — kończy *Grażdanin* — jak zwulkanizowany jest grunt rozmów o kwestji bałkańskiej.“

W Petersburgu odbyło się dnia 27. lutego posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, poświęcone przeważnie pamięci Aksakowa. Wzięli w niem udział metropolita moskiewski Joanicyusz, hr. Ignatiew, Peko Pawłowicz, czarnogórski wojewoda i wielu dygnitarzy. Nieobecnego prezesa p. Durnowo, pomocnika ministra, zastępował ks. Wasilczykow. Mowę zagajającą zakończył słowy: „Cyrylica wsławiona tysiącletniemi bojami, teraz opiera się ostatniemu napadowi wrogów. Apostolskie dzieło Cyryla zwycięży. Pan zbawi wiernych Słowian.“ Na członków honorowych wybrano: ministra oświaty jen. Deljanowa, oberprokuratora Pobiedonoscewa, arcybiskupa warszawskiego Leoncyusza, Płoszczańskiego, redaktora *Słowa* we Lwowie, profesora Orestesa von Müllera i Naumowicza. Na zebraniu przemawiali: Łamański, Bestużew, Rjumin i Müller.

Zawarty między Serbją a Bułgarją traktat pokojowy opiewa:

„Article seul et unique. La paix entre le Royaume de Serbie et la Principauté de Bulgarie est retablie à dater du jour de la signature du présent traité. Le présent acte sera ratifié et les ratifications seront échangées à Bucarest dans un délai de quinze jours ou plutôt si faire se peut.“

(Artykuł jeden i jedyny. Pokój między Królestwem serbskiem a Księstwem bułgarskiem zostaje przywrócony od dnia podpisania obecnego układu. Akt niniejszy będzie ratyfikowany, a ratyfikacja nastąpi w Bukareszcie w przeciągu dni piętnastu, albo jeśli można, jeszcze wcześniej.“

Polit. Corr. dowiaduje się, że między stronnictwem liberalnem a konserwatywnem w Bułgarji i wschodniej Rumelji przyszło do cichej fuzji. Stronnictwo konserwatywne reprezentowane jest w Filipopolu przez metropolitę Gerwazjusza i prefekta Dymitrowa, liberalne przez dra Strańsky'ego i dra Comakowa. We wschodniej Rumelji ludność nie bardzo jest zadowoloną z turecko-bułgarskiej konwencji. Mimo to uważać należy wszelką agitację skierowaną przeciw księciu lub Rządowi, za zupełnie chybioną. Bułgarski minister oświaty Radosław wyraził przed jedną z najwybitniejszych osobistości w Filipopolu zdanie, że obydwa kraje będą miały wspólne ustawodawstwo, wspólną administrację i Izbę, tudzież wspólny budżet. Oświadczenie to przyjęto w całym kraju z wielkiem zadowoleniem.

Wypracowany przez Mukatowicza elaborat kroackiej deputacji regnikolarnej rozdano już pomiędzy członków. Treść elaboratu trzymana jest na razie w tajemnicy.

Turecki dziennik *Tarik* przemawia za utworzeniem konfederacji Wschodniej na wzór Niemiec. Mają do niej należeć wszystkie państwa bałkańskie pod przewodnictwem politycznem i wojskowem Turcji. Turcja byłaby w takim razie równie potężną, jak Niemcy. Dziennik ten dodaje, że Grecja, z którą się teraz Porta w innej kwestji porozumiewa, skłania się już do takiej kombinacji. Artykuł ten zwrócił na siebie uwagę.

XXI. Walne Zgromadzenie Rady Ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów 5. marca.

Przewodniczy p. Gross.

Zabiera głos p. M. hr. Borkowski i stawia wniosek, aby poufna uchwała, powzięta w roku zeszłym co do uczczenia ks. Sapiehy medalem, dziś na pełnem zgromadzeniu potwierdzoną została. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie i postanowiono zawiadomić księcia o tej uchwale. Rozpoczęła się dłuższa dyskusja nad formą ofiarowania medalu ks. Sapieże, jak również nad adresami oddziałów.

Wchodzi ks. Adam Sapieha i obejmuje przewodnictwo.

P. M. Borkowski wita księcia i zawiadamia, że Rada ogólna postanowiła na cześć jego wybić medal. Wyjaśnia, dla czego zgromadzenie jest mniej liczne. Winą tego — powiada hr. Borkowski — są liczne klęski, jakie nasz naród dotknęły. Upraszа w końcu, by książę dla dobra kraju stał dalej na czele i pracował w przekonaniu, że pracuje dla ludzi, którzy potrafią jego pracę wdzięcznie ocenić.

P. Piotr Gross wyraża imieniem komitetu radość z uznania ogółu i prosi, aby książę w tych ciężkich chwilach szedł na czele Towarzystwa z radą i wskazówką.

Ks. Sapieha ze wzruszeniem dziękuje za te objawy życzliwości, kochając rolnictwo wierzy w jego przyszłość i chciałby dlań pracować, mimo, że niestety ogół rolników stoi na uboczu, nie idąc lepszą drogą, ale patrząc apatycznie i zakładając ręce. Książę ceni tę garstkę, która od początku podaje stanowi rolnizemu rękę pomocną, a uznanie tej garstki jest dla niego szczęściem, które zapamięta do końca życia. Zwraca się w końcu do obecnych, zaznaczając, że wielką część powodzenia zawdzięcza Towarzystwo ich działalności. Przyszłość nie jest bez wyjścia, ale musimy pracować i poświęcać się, jeżeli rolnictwo ma być uratowanem. Potrzeba tylko obudzenia poczucia obowiązku, a przyszłość będzie naszą, bo zwątpić nam nie wolno.

Huczne oklaski były odpowiedzią na przemówienie księcia Sapiehy.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawy chowu bydła i reorganizacji stacyj buhajów subwencjonowanych (ref. Breuer).

Komitet postanowił ze względu na umniejszenie subwencji ujednostajnienie rasy, i pod względem tworzenia stacyj tam, gdzie one są istotnie potrzebne, zaprowadzić pewne reformy. Komitet odniósł się do oddziałów, i na podstawie ich życzeń i objaśnień ułożył już projekt reformy.

Projekt ten jest wielce wyczerpujący i dąży do tego, aby za część przeznaczonej na chów bydła subwencji, zakupywać odpowiednie buhaje w subwencjonowanych oborach zarodowych, tudzież innych krajowych, i rozdawać je wyłącznie tam, gdzie można się spodziewać pewnego pożytku.

Delegat stanisławowski p. Jaroszyński i hr. Scipio, zwracają uwagę na wnioski uzupełniające oddziałów stanisławowskiego i łańcuckiego.

Zabierają w tej sprawie głos pp.: Pańkowski i Gniewosz Wł. Ostatni przemawia za przyjęciem wniosku komitetu centralnego, a p. Jaroszyński staje w obronie wniosków oddziału stanisławowskiego.

Stanisław hr. Dzieduszycki przemawia za połączeniem obu wniosków komitetu centralnego i oddziału stanisławowskiego.

Po przemówieniu referenta p. Brenera, przystąpiono do odczytania wniosków komitetu centralnego, które przyjęte zostały znaczną większością głosów w stylizacji pierwotnej. Wniosek oddziału stanisławowskiego został jako dodatek przyjęty.

Następuje sprawozdanie sekcji chmielarskiej (referent p. Gniewosz).

Godz. 1. Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Warszawa 4. marca. (*Pocztą do granicy.*) Bardzo wielu uwolnionych ze służby oficerów rosyjskich zgłosiło się do jenerał-gubernatora Hurki o pozwolenie do wstąpienia do służby wojskowej w Bułgarji. Hurko odniósł się w tym względzie do Petersburga, zkąd otrzymał odpowiedź, że za legalnemi paszportami może być byłym oficerom udzielonem żądane pozwolenie.

Wiedeń 5. lutego. Cesarzewicz odjechał z małżonką do Lakromy.

Filipopol 5. marca. Demonstracja w rocznicę zawarcia traktatu sanstefańskiego zrobiła zupełne fiasko. Konsul rosyjski Wieliczkow, który z balkonu konsulatu wzniósł okrzyk na cześć traktatu, został zelżony przez ludność, która wołała: „Niech żyje rubel! Niech żyje *status quo ante!*“

Berlin 5. marca. Wielką sensację sprawiła mowa Richtera, który powiedział, że państwowy socjalizm Bismarka ustaje tam, gdzie idzie o interes większych posiadłości i że książę kanclerz szyje dla bogatych buty ze skóry ubogich. Kanclerz zagraża ustawicznie bytowi nowych gałęzi przemysłu. Gdyby królowie i książęta niemieccy nie posiadali w swych majątkach gorzelń, to zdaniem Richtera książę Bismark nie byłby wniósł projektu ustawy o monopolu.

Berlin 5. marca. Kapitan 14-go pułku artylerji Juljusz Görstel, skazany na krótką karę więzienną, zastrzelił się w obec zgromadzonego Sądu wojennego.

Wiedeń 5. marca. Katecheta gimnazjum przemyskiego, ks. Józef Drozd mianowany został nauczycielem gimnazjalnym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5. marca. Komisja socjalistyczna obradowała dalej nad projektem rządowym. Przy postanowieniu o sądowym zakazie rozszerzania druków anarchistycznych oświadcza hr. Taaffe, że grożące niebezpieczeństwo jest bardzo wielkie, że Rząd z tego powodu przywiązuje wagę do uchwalenia niniejszej ustawy. Zdaniem ministra druki podobne są pod pewnym względem niebezpieczniejsze aniżeli materjały wybuchowe.

Berlin 5. marca. W Rajchstagu uzasadniał minister Skarbu projekt ustawy o monopolu wódczanym, wskazując na przykład Francji, Anglji, Rosji i Ameryki. Powiększenie władzy Rządu będzie tylko nieznaczne. Prawo Parlamentu przyznania Rządowi kredytu nic nie ucierpi. W końcu wzywa minister do wspólnego działania. Huene (centrum) przemawiał przeciw przedłożeniu, zaleca jednak odesłanie projektu do komisji. Richter żąda natychmiastowego odrzucenia projektu. Wedel Malchop przemawia za przedłożeniem. Dalsze obrady jutro.

Petersburg 4. marca *Journal de St. Petersbourg* pisze: Zdaje się, że przywrócono porozumienie między mocarstwami co do ugody turecko-bułgarskiej; pozostaje jeszcze tylko ułożyć formę do proklamacji unji i rozstrzygnięcie, czy bez oznaczenia terminu, czy według artykułu 17 traktatu berlińskiego, dalej potrzebne jest jeszcze skonstatowanie, iż mocarstwa zgadzają się na ugodę, zawartą między Turcją a Bułgarją. Pod tym względem życzy sobie W. Porta, aby owo zgodzenie się było sformułowane i wpisane w protokół, który ma być podpisany przez reprezentantów mocarstw na konferencji w Stambule. Dziennik ten jednak twierdzi, iż mocarstwa postanowiły udzielić formalną ostateczną sankcję na konferencji dopiero wtedy, kiedy taką samą sankcję będzie mógł otrzymać przejrzany statut organiczny dla Rumelji wschodniej.

Sofja 5. marca. Doniesienie *Pol. Corr.* Książę zawiadomił dziś po paradzie wojsko o podpisaniu traktatu pokojowego.

Wojsko i ludność przygotowała księciu entuzjastyczne przyjęcie. Wczoraj odbył się korowód z pochodniami, podczas którego spalono ognie sztuczne. Książę wyszedł wśród entuzjastycznych owacyj na balkon. Burmistrz przywitał księcia serdecznem przemówieniem, podnosząc jego zasługi, za co mu imieniem całej ludności wyraża wdzięczność. Książę podziękował zaznaczając, że zwycięstwa swe zawdzięcza patrjotyzmowi ludu i waleczności armji bułgarskiej. Słowa te wywołały entuzjazm niesłychany.

Paryż 5 marca. (Doniesienie „Ajencji Havasa“) Francja oświadczyła, że zgodzi się na konwencję turecko-bułgarską dopiero wtenczas, gdy uregulowaną zostanie sprawa cła we Wschodniej Rumelji.

W Izbie toczyły się obrady nad znanym wnioskiem o wydaleniu książąt krwi. Po przemówieniu kilku deputowanych częścią za, częścią przeciw wnioskowi, oświadczył Freycinet, że uważa wniosek ten za zbyteczny i niepotrzebny. Rząd będzie umiał w razie potrzeby chwycić się potrzebnych środków. Izba winna liczyć na czujność i energię Rządu. Po tem przemówieniu, odrzucono wniosek 345 głosami przeciw 195, toż samo wniosek fakultatywnego wydalenia 333 głosami przeciw 188, a przyjęto natomiast za zgodą Rządu porządek dzienny, według którego Izba liczy na czujność i energię Rządu, który stosownie do okoliczności użyje środków potrzebnych. Socjalista Camelinat chciał interpelować o zajściach w Decazeville. Izba odroczoną została do czwartku.

Madryt 5. marca. Królowa nie opuszcza łóżka i nie przyjmuje nikogo.

Komendant Kartageny wydał surowy zakaz zbliżania się do fortów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 4. marca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 203·25 do 206·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 234·50 do 238·—, Banku hipot. galic. 283 — do 287·—, Banku kred. gal. 21[illegible] — do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·25 do 102·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·75 do 94 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·25 do 102·25, Tow. kred. gal. ziem 4% 91·25 do 92·50, Banku krajowego 4½% w. a. 93·25 do 94·25, Banku hip. gal. 6% 102·60 do 103·60, Banku hip. gal. 5% 98·55 do 99·55, Banku hipot. gal. z 5% prem. 100·75 do 101·75, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 98·25 do 99·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 92·25 do 93·25, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 24·50 do 26·50. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·96 do 10·40, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23½ do 1·25½, 100 marek niemieckich 61·20 do 62·05, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 5. marca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 299·70, Anglo-Austr. 114·30, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 204·75, Połudn —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4% Galicyjski bank krajowy 93·50, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy 1·25. Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń dnia 4. marca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 31·60, Węg. akcje kredyt. 307·50, Akcje anglo-austr. 118·80, Akcje banku Union 74·—, Akcje Karola Ludwika 204·25, Akcje kolei północnej 236·75, Akcje kolei południowej 126 —, Akcje kolei Alföldzkiej 190·50, Akcje Staatsbahn 252·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 236·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 178·75, Wiedeńskie losy 125·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 74 —, Galicyjskie oblig. indemn. 104·75, Losy regulacji Cisy 124·90, Losy Länderbanku 118·25, Węgierska renta 104·72, Akcje banku związkowego 111·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¾, Węgierskie losy 119·60, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 4. marca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·70, w srebrze 85·90, Renta w złocie 114·10, 5% austr. renta marcowa 101·85, Akcje banku wiedeńskiego 874·—, kredytowego 299·50 Londyn 126·05, Srebro —·—, Napoleondor 10·01, Dukat ces. men. 5·95, 100 marek niemieckich 61·75.

Berlin dnia 4. marca godz 5. min. 35. Rosyjski banknoty 202·40, Akcje kredytowe 492·50, Lombardy 206·—, Galicyjskie 83·50, Kolei rumuńskiej 63·05, Austrjackie banknoty 161·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 82·46.

Telegramy zbożowe dnia 4. marca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter prosent —·— do 36·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·21 do 8·23 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 153·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 5. marca: 12·50 do 12·75. Brema: 6·85 do —·—. Hamburg: 7·30 na marzec 7·00 na sierpień-grudzień 7·20. Antwerpja: na marzec 18½. Nowy-York: 7⅜. Filadelfja: 7⅙.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. marca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. B. Josz, z Krzywcza. I. Jodko, z Rosji. Dr. W. Czajkowski, z Przemyśla. M. Grünberg, z Odesy. L. Neumann, z Würtzburga. D Wachtel, z Wrocławia. I. Zangen, z Przeworska. A. Bock, z Berna. M. Linse, z Lipska. N. Buhl, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. M. Skibniewski, z Rosji. A. Leszczyński, z Zabłociec. K. Postruski, z Wojniłowa. A. Fedorowicz, z Wiednia.

HOTEL LANGA. L. Lityński, z Gródka. H. Bromilska, z Mościsk. S. Zuckerbäcker, z Wiednia. B. Chrząszcz, ze Słowity. Dr. J. Au, z Dublan.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Czajkowski, z Sarnik. W. Żurowski, z Brzeska. W. Nigiński, z Rosji. B. Dawidoff, z Kijowa. S. Kohn, z Wiednia. A. Kraft, z Radymna.

HOTEL ANGIELSKI. K. Michalewski, z Myszkowic. W. Sokolnicki, z Wołynia. Z. Kościszewski, z Bełełuji. A. Rosowski, z Łodziny. Z. Kahane, z Dublan.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.